Nr. 10. Zakopane, dnia 8. marca 1900 r. Rok II.

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO poświęcone sprawom miejscowym.

*

Wychodzi **co czwartek.**

*

*Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.*

*Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.*

**Przedpłata wynosi:**
na rok
bez przesyłki . . **5** złr.
z przesyłką . . . **6** »
półrocznie
bez przesyłki . . **2.50** złr.
z przesyłką . . . **3** złr.
kwartalnie
bez przesyłki . . **1.25** złr.
z przesyłką . . **1.50** »
Numer pojedynczy **15** ct.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 ct. przyjmuje dom komisowy **A. Modlińskiego na Krupówkach.**

**Nabożeństwa.** W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie i wypożyczalnie.** Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

## Na Olimpie.

Legenda.

Napisal **Henryk Sienkiewicz.**

Noc wiosenna, cicha, srebrna, pachnąca jaśminem, rosista! Nad Olimpem płynie księżyc w pełni. W blasku jego śnieżny szczyt świeci smutnem, jasno-zielonem światłem.

Poniżej nad doliną Tempe czernieją gąszcze świdwy rozkołysane od pieśni słowiczych, od próśb, jęków, wołań, zaklęć, westchnień, omdlewań. Płyną one, jak głosy fujarek i fletni, przepełniają noc, padają i kapią nakształt wielkich kropel gęstego dżdżu, leją się, jak strumień.

Chwilami milkną i wówczas nastaje taka cisza, że słychać niemal śniegi topniejące na wysokościach, pod ciepłem tchnieniem Maja.

Cudna noc! ambrozyjska! wiosenna!

* * *

W taką to noc przyszli Piotr i Paweł i zasiedli na upłazie, aby złożyć sąd nad starymi bogami. Na głowach mieli świetliste obrączki, które rozświecały ich siwe włosy, zmarszczone brwi i surowe oczy. Poniżej, w cieniu błębokim buków bielił się tłum bogów opuszczonych, zapomnianych, trwożnych i czekających na wyrok zatraty.

* * *

Piotr skinął rękę. Na ów znak z tłumu wystąpił pierwszy Zeus Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fidiasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzel ze złamanem skrzydłem wlókł się u jego nóg, a siny, miejscami zrudziały od rdzy i przygasły grom wysuwał się z drętwiejącej prawicy dawnego ojca bogów i ludzi.

Lecz gdy stanął przed Apostołami, poczucie prastarej wszechmocy napełniło mu pierś olbrzymią.

I podniósłszy z dumą głowę, utkwił w obliczu starego rybaka z Galilei swe boskie świecące oczy, pełne pychy, gniewne, podobne do błyskawic, straszne. Zadrżał na to w posadach, przywykły do strachu przed władcą, Olimp. Zakolebały się przerażone buki, ucichły pieśni słowików, a księżyc płynący nad śniegami zbielał, jak płótno Arachny. Po raz ostatni zakrakał krzywym dziobem orzeł, a grom, jakby ożywion dawną siłą, rozbłysnął, począł się wić u nóg

Pana i podniósł sycząc i zgrzytając, trójkątny, płomienny łeb, jak wąż gotowy żgnąć żądlem jadowitem.

Lecz Piotr przycisnął stopą ogniste zygzaki i wgniótł je do ziemi — poczem zwróciwszy się do Chmurozbiórcy rzekł:

— Przeklętyś jest i potępiony na wieki!

Zeus zaś przygasł w mgnieniu oka, pobladł i szepnąwszy poczerniałemi wargami: «Ananke!» zapadł się w ziemię.

* * *

Drugi stanął przed Apostołami Czarnokędzierzwy Posejdon, z nocą w źrenicach i poszczerbionym trójzębem w ręku.

Temu atoli rzekł Piotr:

— Nie ty będziesz wzburzał i uciszał odmęty i nie ty będziesz wiódł do cichych ostoi zbłąkane łodzie, jeno Gwiazda Morza. Co usłyszawszy ów, krzyknął jakby nagłym bólem przeszyty i rozwiał się we mgłę znikomą.

A potem wstał Srebrnołuki z zdrążoną formingą w dłoni i szedł ku świętym mężom, a za nim szło zwolna dziewięć muz, do dziewięciu białych kolumn podobnych. Przelękłe muzy stanęły przed sądem, jak skamieniałe, bez tchu w piersi i bez nadziei w sercach, lecz Promienisty zwrócił się do Pawła i począł mówić głosem do cudnej muzyki podobnym:

— Nie zabijaj mnie Panie i obroń, albowiem wskrzesićbyś mnie musiał. Jam kwiat duszy ludzkiej, jam jej radość, jam światło i jam tęsknota ku Bogu. Ty wiesz najlepiej, Panie, że nie doleci pieśń ziemi ku niebu, jeśli połamiecie jej skrzydła — więc was zaklinam o Święci — nie zabijajcie Pieśni.

I nastąpiła chwila milczenia. — Piotr wzniósł oczy ku gwiazdom, Paweł położył dłonie na rękojeści miecza, wsparł na nich czoło i zadumał się głęboko.

Wreszcie podniósł się: spokojnie uczynił znak Krzyża nad promienną głową bożka i rzekł:

— Żyj, Pieśni!

Wówczas Apollo siadł z formingą u nóg Apostoła: Noc uczyniła się jaśniejsza, zapachniały mocniej jaśminy, zadzwoniły weselej źródła. Muzy skupiły się nakształt stada białych łabędzi i drżącymi jeszcze z trwogi głosami poczęły śpiewać z cicha dziwne, niezasłyszane dotąd nigdy na wysokościach Olimpu słowa:

»Pod Twoją obronę, uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...

»Naszemi prośbami nie racz gardzić...

»Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze zachować.

»O Pani nasza!...

I tak śpiewały na wrzosach, podnosząc w górę oczy, jako białogłowe mniszki pobożne.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Przeszli i inni bogowie. Przeleciał korowód Bakcha, dziki wyuzdany, uwieńczon w bluszcz i winograd, zbrojny w cytry i tyrsy. Przeleciał z okrzykami szału, rozpaczy – i zapadł się w otchłań bezdenną.

* * *

Wtem przed Apostołami stanęło inne bóstwo: wyniosłe, harde, gorzkie — i nie czekając ni pytań, ni wyroku, pierwsze przemówiło ze wzgardliwym na ustach uśmiechem:

— Jam jest Pallas-Atene. Nie proszę was o życie, gdyż jestem tylko złudzeniem. Słuchał mnie i czcił Odyss, wówczas, gdy się postarzał, słuchał Telemak, póki włos nie pokrył mu brody. Nieśmiertelności nawet wy nie zdołacie mi odjąć, ale natomiast mówię wam, że cieniem marnym byłam, cieniem jestem i cieniem pozostanę na wieki.

* * *

Aż wreszcie przyszła kolej i na Nią — najpiękniejszą, najwięcej czczoną! — Zbliżyła się słodka, cudna, rozpłakana. Serce biło w niej pod śnieżną piersią, jak u ptaka, a usta drgały, jak u dziecka, które lęka się kary okrutnej. Więc przypadłszy im do nóg i wyciągnąwszy swe boskie ramiona, poczęła wołać z pokorą i bojaźnią:

— Jam grzeszna, jam winna! ale o Panie! jam szczęście ludzkie! Zmiluj się! Przebacz! jam szczęście ludzkie jedyne!

Poczem lęk i łkanie odjęły jej głos. Lecz Piotr spojrzał na nią litośnie i położył sędziwą dłoń na jej złotych włosach, a Paweł pochylił się ku kępie polnych lilii, uszczknął jeden kielich i dotknąwszy jej nim, rzekł:

— Bądź odtąd jako i ten kwiat — ale żyj, Szczęście ludzkie!

A wtem rozedniało. Różowa jutrzenka wyjrzała z za przełęczy. Słowiki umilkły, a natomiast szczygły, makolągwy, zięby i piegże jęły wydobywać z pod zroszonych skrzydeł senne główki, strzepywać z piór rosę i powtarzać cichymi głosami »świt, świt!« Ziemia budziła się uśmiechnięta i radosna, bo nie odjęto jej Pieśni i Szczęścia.

# Finanse „Klimatyki“.

II.

Pierwsza i najważniejsza pozycya dochodów Komisyi klimatycznej, opłaty od gości, przy bliższem rozpatrzeniu nasuwa sporo uwag. Przedewszystkiem, każdemu, kto ma choć przybliżone pojęcie o rocznej ilości przyjeżdżających do Zakopanego, wyda się ona przerażająco małą. Każdy bowiem, kto płacił owe nieszczęsne «cztery guldeny», jeśli był sam; osiem, jeśli był z żoną; dziesięć, jeśli był z liczniejszą rodziną, wiedząc, że w Zakopanem bywa rocznie od 4 do 5 tysięcy przyjezdnych tak «otaksowanych», mnoży owe tysiące przez 4, no i otrzymuje kilkanaście do dwudziestu tysięcy złr., jako roczny dochód Komisyi z opłat od gości. Rzeczywistość więc, wykazująca zaledwie połowę tego imponującego rezultatu mnożenia, skromnością swoją musi każdego uderzyć i nasunąć pewne wątpliwości. Niestety jednak, jest to zupełnie prawdziwy, ściśle obliczony, najrzeczywistszy dochód Komisyi, płynący z głównego źródła jej dochodów. Wynosi on stale zaledwie połowę tego, co podług przybliżonych obliczeń wynosić powinien. W roku 1898 było zameldowanych 3.908 osób, a opłata taksy przyniosła 7.749·95 złr.; w r. 1899 osób 5.013, opłata od nich 10.136 złr. Powiedzieliśmy wyżej, że dochód ten jest ściśle obliczony. Dla zupełnej jednak ścisłości należałoby go jeszcze zmniejszyć o sumę wykazaną w rozchodach, jako zwrot taksy (w r. 1898 54, w 1899 108 złr.). Taksę zwraca się tym, którzy przebyli w Zakopanem mniej niż sześć dni, a opłacili taksę zaraz po przyjeździe. Wypadków takich szczególniej w sezonie letnim, bywa sporo. Zdarza się także potrzeba zwracania taksy i wskutek nieprawidłowego jej pobrania: za dzieci niżej lat dziesięciu, za osoby należące do rodziny i t. p., bywają to jednak wypadki bardzo rzadkie. W Zakopanem bowiem taksa klimatyczna uważa się ogólnie za tak nieuzasadnioną opłatę, iż goście częściej sami się mylą, co do wieku swoich własnych dzieci, albo co do ilości rzeczywistych członków rodziny, aniżeli pozwalają omylić się pod tym względem urzędnikom Komisyi klimatycznej. I ta to właśnie «omylność» gości, jest jedną z przyczyn, wpływających na redukowanie się do połowy dochodów z taksy klimatycznej.

Są jednak i inne tego przyczyny. Sądzimy, że nie będzie niewłaściwem bliżej je tu rozpatrzeć.

Podług statutu, wolni są od opłacania taksy: bawiący w Zakopanem mniej niż tydzień, lekarze i ich rodziny, i członkowie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Przyjmijmy na chwilę, że pierwsza z trzech wymienionych kategoryi uwalnia się od taksy zupełnie słusznie. Łaska ta jednak zastosowana do lekarzy, ich rodzin i do członków Tow. Tatrz. wydaje nam się przywilejem zupełnie nieuzasadnionym, a nawet jakimś bardzo, bardzo dziwnym. Nasuwa się tu mimowoli pytanie: czy jest to dowód uznania, jakichś szczególnych zasług dla Zakopanego, czy chęć zjednania mu tych zasług? Niepodobna jednak wyobrazić sobie, jakiemi mianowicie szczególnemi zasługami lekarze i członkowie Wydziału Tow. Tatrz. zastępują darowaną im taksę. W jaki sposób, odmienny niż zwykli śmiertelnicy, przyczyniają się do wprowadzenia i utrzymania istniejących w uzdrowisku urządzeń? Odpowiedzi, jako tako wystarczającej, na pytania te znaleźć nie można. Przywilej ten jest anachronizmem, który miał może pewne podstawy dawniej, kiedy uzdrowisko nasze, będąc w kolebce, wymagało dużo poparcia, a nie dawało prawie nic z tych urządzeń, jakie dziś daje; dziś jednak nie ma on żadnej uczciwej zasady, jest niesprawiedliwym, a nawet dla korzystających z niego, do pewnego stopnia — upokarzającym. A łaska ta, wyświadczona przez statut niezasłużonym ale szczęśliwym, kosztuje uzdrowisko, lekko licząc 400 do 500 złr. rocznie.

Nietylko jednak ci uprzywilejowani przyczyniają się do zmniejszenia dochodów z opłat od gości. Są tacy, co nie uznając, rzeczywiście niezrozumiałej, wyłączności tego przywileju, przyznają go sobie sami i również zwalniają się od taksy. Ponieważ jednak samorząd taki, nawet na gruncie autonomicznej gminy nie jest dozwolonym, więc aby go zachować, potrzeba chwytać się rozmaitych sposobów, znanych pod ogólną nazwą «omijania prawa». Urzeczywistnienie tej szlachetnej tendencyi byłoby dla gości dosyć trudnem, gdyby nie chętna i skuteczna pomoc właścicieli pensyonatów i domów. Po wyjaśnieniu pobudek popychających i jednych i drugich do uprawiania tej «fałszywej fasyi» odsyłamy ciekawych do znanej broszury prof. Baudoina de Courtenay. Jest to poprostu sport niesumienności uprawiany, szczególniej ze strony właścicieli domów, con amore, albo z niesumiennością graniczące niedbalstwo. Gościa, który przyjechał na trzy, cztery i więcej tygodni, nie melduje się wcale, albo z uwagą, że wyjeżdża jutro, albo, żeby już mieć zupełnie spokojne sumienie, melduje go się na trzy dni przed wyjazdem. Guwernantki, wujowie, ciotki, przyjaciele domu wliczani zostają do rodziny i to nawet wtedy, kiedy na tej... dowcipnej manipulacyi zyskuje się jakieś ledwie 2 złr.,

płacąc 10 zamiast 12-tu za trzy osoby. Bo, że dzieciaczki, które przyjeżdżając do Zakopanego liczyły «niżej lat 10-ciu», po miesiącu pobytu wyjeżdżają — pod wąsem, temu się dziwić nie można, to już widać taki jest wpływ powietrza, zresztą to sprawa tajemnicy familijnej. A taki niewinny «familijny» sporcik omijania prawa kosztuje stacyę klimatyczną, znów lekko licząc, od 1.000 do 2.000 złr. Bo oto illustracya. Spis gości urządzony przez Komisyę klimatyczną w grudniu z. r., wykryciem takich «wstydliwych» gości, przysporzył dochodu coś około 100 złr.; czyż nie można zatem przypuszczać, że w ciągu całego roku, z letnim sezonem, niknie w ten sposób dziesięć, dwadzieścia albo i więcej razy tyle złr., niż to wykryto w grudniu.

Jak widzimy więc jest to sprawa bardzo poważna. Jakaś radykalna reforma dzisiejszego «familijnego» sposobu pobierania taksy klimatycznej jest stanowczo niezbędną.

Podobno Komisya klimatyczna myśli już o jakiejś zmianie pod tym względem. O ile jednak myślenie to posunęło się już w kierunku czynu i w jaki sposób czyn ten się przejawi pozostaje to dla nas tajemnicą. Komisya bowiem wszelkie projekty swoje otacza wstydliwą tajemniczością poufnych posiedzeń, skrzętnie unikając, ze zrozumiałych zresztą powodów, publicznej nad projektami temi dyskusyi.

Nie wiedząc więc, jak daleko jest już posunięta sprawa tej ważnej a w tajemnicy poczętej reformy, możemy śmiało, nie obawiając się zarzutu bezprzedmiotowości, przedstawić projekt, jaki uznajemy za jedynie tutaj racyonalny.

Podstawę projektu tego stanowi konieczność przystosowania opłaty do czasu za jakie opłata ma być pobieraną. To znaczy, im kto dłużej przebędzie w Zakopanem, tem więcej zapłaci im krócej tem mniej. W tym celu, zamiast dotychczasowego systemu jednorazowej opłaty, potrzeba ustanowić system peryodycznego spłacania taksy klimatycznej, przy określonem z góry *minimum* i *maximum* opłaty i czasu jej trwania. Tak naprzykład, jeśli pierwsze trzy dni wolne będą od opłaty, to bawiący do dni dziesięciu zapłacą, dajmy na to, 2 kor.; za każdy następny tydzień pobierać się będzie znowu 2 kor. i tak przez sześć, osiem, czy dziesięć tygodni, poczem już opłata ustaje. Pomimo więc, że taksa byłaby wyższą, płaconoby ją chętniej bo nie całą odrazu, ale drobnemi, nie dającemi się tak odczuć ratami.

Ściąganie taksy od gości ciążyć musi na właścicielach pensyonatów, hoteli, zakładów i domów, a Komisya klimatyczna tylko już z tymi ostatnimi obrachowywać się będzie. Kontrola nad uiszczaniem taksy ściągniętej przez właścicieli nie byłaby zbyt trudną. Potrzeba tylko przedewszystkiem, aby kara za niezameldowanie gości we właściwym czasie, nie była tak śmiesznie małą, jak obecnie. Nie 5 do 10, ale 50 do 100 koron wynosić powinna. Musiałoby być również wprowadzone obowiązkowe wymeldowywanie wyjeżdżających. Wtedy obrachunek Komisyi z właścicielami byłby bardzo łatwym, wiadomy byłby bowiem czas pobytu gościa, a więc i wysokość należnej od niego opłaty. Wobec tego, do wymeldowywania w porę zmuszać już chyba nie będzie potrzeba.

System taki usunie prawdopodobnie zupełnie, a w każdym razie znacznie zmniejszy to popularne dzisiaj «utajanie się» gości. Nie będzie ono bowiem przedstawiało takiego jak dziś interesu, kiedy za kilkunastodniowy pobyt potrzeba już płacić całą taksę, całe owe nieszczęsne «cztery guldeny».

Dziwaczny przywilej, pozwalający nie płacić taksy lekarzom i ich rodzinom i członkom Wydziału Tow. Tatrz., jako ubliżający dla nich musi być zniesiony.

Śmiało można liczyć, że reforma ta podwoi prawie dzisiejszy dochód Komisyi z opłat od gości. A dla takiego zysku warto przecież postarać się o odpowiednią zmianę statutu.

Komisya klimatyczna, a przynajmniej niektórzy jej przedstawiciele, ciągle wprawdzie dążą do jakiejś zmiany statutu, niestety jednak, są to dążenia skierowane w odmiennym zupełnie kierunku. Zamiast rozszerzać wpływ i znaczenie Komisyi, przedstawiciele jej usiłują właśnie zwęzić wpływ, zbagatelizować znaczenie na korzyść gminy. I jeżeli im się to nie udaje, to tylko dzięki władzom wyższym, które, znosząc jedną po drugiej typowe uchwały Komisyi, nie pozwalają na wyrządzenie dotkliwej krzywdy uzdrowisku. Mamy zasadę twierdzić, że Komisya prędzejby uchwaliła przekazanie gminie opłat od gości, niżby znalazła dostateczną energię do przeprowadzenia potrzebnej reformy. Miejmy jednak nadzieję, że znowu władze wyższe staną na straży interesów uzdrowiska. (C. d. n.).

---

## Styl zakopiański i Sposób zakopański.

(Dokończenie).

Po śmierci Neużyla, zostaje jego pomocnik, p. Kovats z Wiednia dyrektorem szkoły (1895).

Zastaje w szkole ów zlepek dziwaczny, bogaty

w pstrociznę, zastaje tysiączne przedmioty w stylu zakopiańskim od ołtarzy do pałaców, zastaje bogate zbiory folklorystyczne, szkołę materyalnie świetnie stojącą, ludzi życzliwych, którym styl na sercu.

Cóż zrobił nowy dyrektor?

Czy z góralskich prostych i naiwnych motywów budował logicznie jak jak Witkiewicz, czy może wskrzesił erę tyrolsko-wiedeńskich sprzęcików? Czy może poszedł inną drogą...

Bo ciągnęło go bardzo do baroku, w którym we Wiedniu pracował.

Nic z tego.

Z początku pogardzał stylem Neużylowskim, całą tą robotą szkolną. Ale opinia publiczna coraz bardziej się interesowała góralszczyzną, a nowy dyrektor nie miał śmiałości płynąć w poprzek prądom. Do tego była i dawna instrukcya ministeryalna.

Będąc barokistą, nie uznawał możliwości wskrzeszenia nowych stylów, tem więcej z naiwnych podhalańskich ludowych motywów. A tu trzeba było coś zrobić, aby koza sytą była i wilk. Coś, coby Wiedniowi się podobało, coś, w czemby boski barok figurował i wielkie style świata, coś, w czemby zarazem także pływała góralszczyzna.

Aby się zaś nie skompromitować, należało całą tę robotę nazwać nie stylem, ale «Sposobem», co znaczy: Art.

I dziwna rzecz, po chwilowej pogardzie dla stylu szkolnego, owego zlepku dziwacznego, p. Kovats się tegoż ima. Kopiuje i naśladuje rzeczy zrobione. Pstrociznę tworzy będący nawet nie dalszym ciągiem, ale tylko wiernem odbiciem tego, co zastał w szkole.

Sam dodaje tylko złoto, bławatki i kogutka. Tworzy się efektowy zlepek. Na barokowych, brunatnych kolumieńkach, suto złocone leluje, parzenie góralskie i laski świerku złocistego. W tem wszystkiem kroksztyny z akantusów korynckich. Dalej gencyany kiepsko stylizowane i bławatki białe, różowe i błękitne. Kogucik zdobny koroną, lub nawet dwa koguciki, zdaleka podobne do orłów mocarstw zaborczych.

Nic więcej. Wszystko szkoła dawno zrobiła i te kredense i te łóżka i te krzesła. Cały zaś dorobek p. Kovatsa, to złoto, co pokrywa suto wszystko, to kogucik i bławatki.

No i jeszcze książka... «Sposób zakopański», w której na początku tak stoi:

U stóp Tatr w malowniczo położonej miejscowości Zakopanego i jego okolicy *zastałem na licznych domach i sprzętach upiększenia*, którym wysoki *stopień odrębności przyznać należy*. Nie badając kwestyi, czy te upiększenia pochodzą od mającego tu niegdyś przebywać ludu, czy to zabytki dawniejszej polskiej sztuki, które przechowały się tu w górskiem ustroniu i teraz znowu do kraju wracają, czy wreszcie mam do czynienia z samorodnem dziełem górali, *zebrałem starsze elementa upiększeń tak jak je widzę i spróbowałem tworzyć nimi w kierunku dekoratywnym*, co przedstawia następujących 24 tablic.

I w całem dziele ani jednej wzmianki, że wszystko to już było w szkole, oprócz kogutka, bławatka i złota malarskiego.

Takim jest sposób, jego dzieje i jego książka.

* * *

Smaku artystycznego nie ujmie ani recepta ani nie wykrystalizuje jakakolwiek reguła. Stąd ludziom podobać się może i Styl i Sposób.

Widać to w kościele zakopiańskim, gdzie ołtarze obu kierunków stoją. Są ludzie, którym cerkiewne złoto, barokowe kolumieńki i pełne złocistych parzenic ołtarze kowaczowskie imponują. Są tacy, którym wstręt czynią i na usta wypędzają pogardliwe: «reich vergoldete Schweinerei».

I tym się podoba prosty a jednolity ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, z pysznymi lichtarzami, że złotogłowem zawojcem i gałązkami kosówek.

Ci odnajdują w tych kształtach i liniach coś swojskiego, odczuwają coś, co spotykali między ludem polskim. Odczuwają w tym stylu, zrodzonym z motywów prostych i naiwnych ludowych, tę duszę słowiańską, którą oddał Chopin, Mickiewicz i Chełmoński, a która kryje w sobie jeszcze całe światy.

Bo motywy ludowe góralskie, to przed zgorzeliną wieków ocalałe pierwiastki artyzmu staro-polskiego. W tej chacie z pazdurem i odrzwiami zachował się staropiastowski typ budowania, w tej dziwnej gwarze góralskiej, język XV w. Tu na zapadłem Podhalu, przetrwały wieki, ominęły fale kulturalne i uszły zniszczeniu. W Krakowie i Lwowie odkrywają dziś sosręby ze zbójnickiemi gwiazdami, w Bytomiu na Szląsku góralskie odrzwia z psami i kołkami, w miasteczku Czeladzi pazdury i szczyty góralskie. I tak dalej.

Z dniem każdym, nowe ślady, nowe cmentarzyska przytłumione i ukryte pod gotykiem i włoskimi stylami.

Więc mówi dlatego Witkiewicz: «to co dokonało się w Zakopanem, jest tylko odrodzeniem».

A jakie to dziwne odrodzenie. W chwili, gdy cały zachód gorączkowo w pogoni za nową sztuką i wielkim stylem, w chwili, gdy europejski przemysł artystyczny na japończykach i murzynach się wzo-

ruje, w chwili, gdy prerafaelityzm i «secession» wdzierają się do salonów i pałaców cesarskich. W chwili tej «Sturm u Drang-periodu», u nas rodzi się sztuka odradza «uśpiona królewna» i czyni nas kulturalnymi bogaczami.

Styl idzie i zdobywa posterunki nowe i dalekie. Nietylko w Lubelskiem stają domy, nietylko na Litwie i Wołyniu, nietylko na Podolu, ale w Saskiej Szwajcaryi i nad jeziorem Gmunden w Alpach.

Słynne Sevrés wyrabia filiżanki wzorowane na czerpaczkach, firma Kerntoff fortepiany z półeczkami w stylu, a codzień większy tryumf i chwała. Tem większa, bo i społeczeństwo polskie zaczyna już oceniać, jaki ma klejnot w symfonii narodowej, jaką sztukę wielką, odrębną i oryginalną.

Zakopane. *Mieczysław Limanowski.*

---

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda**. I znowu zmiana. Śnieg, padający prawie bez przerwy, przez dni parę, dal Zakopanemu prześliczną nową szatę zimową, zamiast dawniejszej poszarpanej przez wiatr halny, zbrudzonej i podartej od ciepła. I znowu bialo wszędzie, srebrzyście i czysto. Znowu smreki przywdziały fantastyczny, puszysty strój zimowy i okryte nim stoją, jak gdyby cichsze jeszcze, jeszcze głębiej zadumane. Znowu łagodne zbocza poczciwej Gubałówki lśnią w słońcu czyste i jasne, ubarwione ciemnemi plamami lasów, rozpiętemi nad nich, jak lekka draperya o fantazyjnych konturach. Sanki znowu snują się po ulicach. W dzień pełno słońca i blasku, a w nocy mróz dość silny utrwala królowanie zimy.

**Na górników** Polaków z Morawy i ze Ślązka, cierpiących głód z powodu walki z niemieckim kapitałem, śle ofiary i Zakopane, zawsze chętne, zawsze hojne, kiedy idzie o cel zacny. Początek zrobiono na owym pamiętnym balu «wszystkich stanów». Rzucona wtedy myśl doraźnej składki na głodnych górników, znalazła oddźwięk serdeczny i na poczekaniu zebrano 135 kor. Sumka ta, nawet powiększona znacznie prywatnie zbieranemi składkami, wobec ogromu potrzeb, stanowi malutką tylko kropelkę. I ta kropelka jednak, niejedną, dziecinną może łzę osuszy, cichą, małą, a taką strasznie ciężką bezsilnym, przyczyn nieświadomym a dojmującem bólem głodnego dziecka. I ta kropelka w niejedne, z głodu drżące, slabe rączęta włoży kawał upragnionego czarnego chleba, więc choć maleńka, potrzebną jest i dobroczynną. D. 7-go b. m., dla zebrania funduszów na ten sam cel zacny, odbędzie się *raut literacki*, z czynnym udziałem prawie wszystkich, bawiących obecnie w Zakopanem, literatów.

**Artyści dramatyczni** krakowscy w Zakopanem. Pewne grono ludzi dobrej woli krząta się około utworzenia Kółka, którego celem byłoby organizowanie peryodycznych przedstawień teatralnych w Zakopanem. Na rezultat energicznych tych starań prawdodobnie nie będziemy potrzebowali długo czekać. Bo oto, zapewne około 15-go b. m., kilka osób z krakowskiego teatru zjedzie do Zakopanego i w sali hotelu p. Sieczki da pierwsze takie gościnne przedstawienie. Dochód z tych przedstawień, po pokryciu kosztów ich urządzenia, przeznaczony będzie na jakiś cel humanitarny lub ogólnej pożyteczności.

To samo grono miłośników sztuki dramatycznej stara się o zorganizowanie stałej trupy amatorskiej, która, albo dopełniać będzie przedstawienia dawane przez artystów krakowskich, albo dawać je będzie niezależnie. Szczerze życzymy powodzenia temu pożytecznemu przedsiębiorstwu, które dostarczając publiczności zakopiańskiej jednej z najprzyjemniejszych i najpożądańszych rozrywek, zbierać powinno dla siebie bogatą dywidendę... moralną.

**Sprawozdanie kasowe** z balu, jaki się odbyl d. 26 z. m w hotelu Turystów, na dochód przytuliska Weteranów z r. 63-go, przedstawia się, jak następuje.

Ogólny dochód, osiągnięty ze sprzedaży biletów, z naddatków i ofiar, wynosil 521·20 koron. Koszty urządzenia, takie jak: oświetlenie, ogrzanie i uporządkowanie sali, druk afiszów i biletów, posilek dla muzykantów, wynagrodzenie służby i t. d., wynosiły 171·20 kor. Czysty więc dochód w ilości 350 kor. przeslano do Krakowa, do rąk Wydziału Przytuliska.

**Poronin.** Stacya kolejowa w Poroninie, gdzie do niedawna był tylko przystanek, obsługiwany przez stróża, obsadzoną została przez urzędnika i otwartą dla ruchu towarowego.

**Z chwilą, gdy sanna** zaczyna się psuć w Zakopanem, można oglądać tu istne curiosum. Oto po chodnikach pokrytych najdłużej gładką skorupą lodową, mkną sanki jedne po drugich — zaś piesza publiczność brodzi w blocie środkiem ulicy. W takich dniach nawet przechodzień, który wbrew przyjętemu tu dość ogólnie zwyczajowi chodzenia środkiem ulicy, przywykł chodzić chodnikami, gdzie tylko się da, rozumując slusznie, że chodniki służą wyłącznie ku temu celowi — w takich dniach nawet taki pan ze stałemi zasadami zmuszony jest skwitować z nich i zejść w bloto uliczne, nie chcąc być przejechanym przez sanki mknące po chodniku.

A nikt nad tem nie czuwa, żeby nie działo się opak przyjętemu na całym świecie zwyczajowi, że dla wozów jest ulica, a chodniki dla pieszych tylko, aż dopiero jaki nieszczęśliwy wypadek przejechania gotów wybić z letargu drzemiącą władzę i skłonić ją do przedsięwzięcia odpowiednich urządzeń. A jednak byłoby to tak łatwo i niekosztownie choć w części zaradzić złemu. Wystarczyłoby z nastającą odwilżą, gdy na chodnikach tworzy się skorupa lodowa, posypać je popiołem lub trocinami. Czynność tę spełniłby z łatwością stróż klimatyczny w przeciągu jednego dnia i zużyłby na to najwyżej 1—2 taczek trocin lub popiołu. Po takiem zarządzeniu z pewnością większość pieszej publiki, która dotychczas omijała skrzętnie chodniki i wolała brnąć po błocie środkiem ulicy, niż ryzykować na wyślizganych chodnikach złamanie ręki lub nogi — zacznie znowu używać chodników, a tem samem powstrzyma furmanów od dotychczasowej praktyki jeżdżenia po chodnikach, które i tak, stawszy się szorstkimi, przestaną być dla sanek zachęcającym terenem. Możeby Klimatyka o tem pomyślała...

**Telegramy**, dążące do Zakopanego, prawdopodobnie wskutek wysokiego jego położenia, ulegają często fatalnemu opóźnieniu, albo nawet wcale nie dochodzą. Telegram nadany w Warszawie około 5-tej po południu doręczono w Zakopanem następnego dnia o godzinie 11-tej przed południem, tj. we dwie godziny po odejściu jedynego pociągu. Telegram z Krakowa, zawiadamiający o wyjeździe i nadany przez wyjeżdżającego, przyszedł w kwadrans po jego przyjeździe do Zakopanego. Takiż sam telegram nadany we Lwowie nie przyszedł wcale, a przybysz pewny, że zawiadomieni oczekiwać go będą, błąkał się długo nim wyszukał niewiedzących o niczem. To są fakty z ostatnich dni. Może c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów znajdzie przecież jakąś radę i usunie tę przykrą bardzo niedokładność, istniejącą gdzieś poza Zakopanem, miejscowy bowiem urząd obsłużony jest bardzo dobrze i tu depesze nie zalegają.

# Bibliografia zakopiańska.

Zebrał **Dr. T. Janiszewski.**

(Dokończenie).

153. *Zeiszner L. Dr.* Pomiary barometryczne Tatrów z 1838 r. wykonane z dołączeniem porównawczych wyliczeń. Kraków. Spostrzeżenia meteorol. Rocznik wydziału lekars. w uniwers. Jagiell. t. II, oddział II, str. 3. 1839.

154. — Pomiary barometryczne Beskidów, Tatrów i wzniesień do nich równoległych. Bibl. Warsz. r. 1844. T. 4, str. 361.

155. — Rzut oka na Podhalan. Bibl. Warsz. 1844 r. t. 3, str. 113.

156. — O temperaturze źródeł Tatrowych i pasm przyległych. Bibl. Warsz. 1844. t. 2, str. 257. t. 4, str. 389. R. 1854. t. 1, str. 656, t. 2, str. 647.

157. — Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry Polskie. Bibl. Warsz. 1849. t. 1, str. 57, 335, t. 3, str. 441, t. 4, str. 1. R. 1851, t. 4, str. 523. R. 1852, t. 1, str. 116.

158. *Zieleniewski M. Dr.* Nowo-otworzona stacya klimatyczna lecznicza w Zakopanem. Warszawa 1888. Odbitka z »Biesiady literackiej« r. 1888. NN. 27 i 28.

159. — Zakłady zdrojowo-kąpielowe w Galicyi. 1873, str. 6, 14.

160. — Słownik bibliograficzno-balneologiczny polskich zakładów zdrojowo kąpielowych, hydropat. i t. d. 1889. 160—164.

161. — Illustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych, klimatyczno leczniczych. 1894. Str. 192.

162. **Widoki zakopiańskie.**

Album widoków Tatrzańskich. Serya I. 1889. Zakopane. Wydawnictwa Tow. Tatrz. ofiarowywane członkom jako roczne premia.

Fotografie wykonane w zakładach fotograficznych Bizańskiego, Miena, oraz przez amatorów Komendzińskiego, Laskę i innych.

163. **Pisma.** »Zakopane«. 3 num. wydane w r. 1891, w czasie od 24 lipca do 24 sierpnia.

»Kurjer zakopiański«. Wyd. Z. Jeleń. num. 8 r. 1892 od 22 lipca do 27 sierpnia.

»Gazeta zakopiańska«. Wyd. Będzikiewicz. 22 numery. R. 1893, od 25 maja do 30 sierpnia.

»Goniec Tatrzański«. Wyd. Grzegorzewski. 2 n. R. 1896, 6 i 24 sierpnia.

«Jednodniówka Zakopiańska» 1898 r.

»Zakopianin«. Wyd. F. Doerfler. 5 numerów. R. 1899, od 22 czerwca do 30 sierpnia.

»Przegląd zakopiański«. R. 1899. Wychodzi. Od 3 sierpnia do 7 września wyd. Walery Eljasz dalej Henryk Bogdani.

164. **Statuty i sprawozdania.**

Komisyi Stacyi klimatycznej, Towarzystwa zaliczkowego, Spółki handlowej, Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego, Towarzystwa Muzeum im. Chałubińskiego, Tow. domu zdrowia księży, Tow. Straży ogniowej ochotniczej.

| **Spostrzeżenia meteorologiczne** z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w. | Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m. | Ciepłota w stop. Cel. | Prężność pary w powietrzu | Wilgotność powietrza w % | Temperatura dzienna Najwyższa | Temperatura dzienna Najniższa | Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10 | Suma opadu w m/m. | Kierunek wiatru | Pogoda |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Luty d. 25-go | 88.3 | 0.0 | 3.3 | 74.0 | + 5.2 | — 3.2 | 5.6 | 0 | NE | jasna |
| » 26-go | 84.7 | + 5.3 | 3.7 | 64.3 | + 8.6 | — 2.5 | 0.0 | 0 | E. S. | » |
| « 27-go | 77.4 | + 7.4 | 3.8 | 49.3 | +10.9 | + 4.3 | 4.6 | 0 | halny | » |
| « 28-go | 72.6 | + 2.6 | 4.7 | 82.3 | + 8.0 | + 1.0 | 7.6 | 8.5 | SW. | śnieg |
| Marzec 1-go | 73.3 | — 8.0 | 2.3 | 91.0 | + 1.2 | — 9.9 | 5.0 | 2.4 | N. | » |
| » 2-go | 75.4 | —10.7 | 1.8 | 84.0 | — 6.0 | —14.5 | 4.3 | 0.2 | N. | jasna |
| » 3-go | 73.3 | —13.6 | 1.6 | 91.6 | — 8.7 | —14.5 | 5.0 | 0.4 | N. | » |

# Lista gości w Zakopanem

od dnia 25-go lutego do 4-go marca bieżącego roku.

| | | |
|---|---|---|
| Onyszkiewicz Jerzy z rodz. | Jasło | Z. dr. Hawranka |
| Napiórkowska Zofia | Gub. Lubelska | » |
| Napiórkowski Antoni | » | » |
| Nowicka Katarzyna | » | » |
| Tabeau Józef | Tarnów | Krupówki 75 |
| Leśkiewicz Leokadya z synem | Petersburg | Bystre 12 |
| Porelaskowska Aniela z dzieć. | Gub. Mińska | ul. Chałubiń. 4 |
| Zaleska Helena | » | » |
| Dr. Frydeńska Aleksandra | » | » |
| Janicka Wanda | » | » |
| Janicka Jadwiga | » | » |
| Łetowska | Litwa | Warta |
| Malewicz Adela | Kraków | ul. Sien. u Kr. |
| Underowicz Stanisław | Litwa | Liljana |
| Dr. Węgierski | Kr. Polskie | Z. dr. Chramca |
| Cichocki M. z rodziną | Podole ros. | » |
| Kośmiński M. z żoną | » | » |
| Walmont J. | Żmudż | » |

Razem osób 26, mężczyzn 12, kobiet 14. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 4-go marca 260 osób.

## Rozkład jazdy pociągów.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 5.00 w. | przychodzi | Zakopane | odchodzi | 9.00 r. |
| 4.40 | » | Poronin | » | 9.20 |
| 4.20 | » | Biały Dunajec | » | 9.38 |
| 3.52 | » | Szaflary | » | 10.02 |
| 3.37 | odchodzi | Nowy Targ | przychodzi | 10.22 |
| 3.13 | przychodzi | Nowy Targ | odchodzi | 10.40 |
| 2.47 | » | Sieniawa | » | 11.14 |
| 2.23 | » | Raba Wyżnia | » | 11.38 |
| 2.00 | odchodzi | Chabówka | przychodzi | 12.00 |
| 1.33 | przychodzi | Chabówka | odchodzi | 12.32 |
| 9.05 r. | odchodzi | Kraków | przychodzi | 4.47 d. |
| 12.06 n. | przychodzi | Chabówka | odchodzi | 2.29 n. |
| 7.55 w. | odchodzi | Kraków | przychodzi | 6.36 r. |

2.26 n. 12.28 d przychodzi Chabówka odchodzi 1.47 d. 12.09 n.
2.55 d 10.50 w. odchodzi Lwów przychodzi 2.16 n. 1.30

## Kącik informacyjny.

**Urząd pocztowy** otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 8 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 7 rano i 11-ej. **Paczki rozwozi się** o 7-ej i o 12 w poł. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę. **Karetka pocztowa** odchodzi: o 5 popoł., przychodzi: o 9·30 rano. Oplata za przejazd do Chabówki w karetce 4 kor. 20 hel., na koźle 3 kor. 60 hel.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Henryk Bogdani.** Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Nr. 10.

# Lista gości w Zakopanem

od d. 13 do 14 lipca 1900 r.

| Imię, nazwisko i godność | Miejsce zwykłego zamieszkania | Mieszkanie w Zakopanem | Ilość osób | |
|---|---|---|---|---|
| | | | mężcz. | kobiet |
| Czapliński Jan, c. k. radca dworu, z córkami | Lwów | Kościelna 8 | 1 | 3 |
| Eljaszowa Wanda, naucz. szk. św. Jadwigi | » | J. Janik, Kościelna | — | 1 |
| Eljaszowa Marya, naucz. pryw. | » | » | — | 1 |
| Eljaszowa Tekla | » | » | — | 1 |
| Makarewiczowa Helena, wdowa po inż. kol. K. L. | » | » | — | 1 |
| Frankowski M., z rodziną | Berlin | Zamoysk. »Warta« | 2 | 4 |
| Święchowa z Białków Julia, żona c. k. ekspedyenta poczt., obyw. m. Żywca, z synem | Kraków | Kościeliska 6 | — | 1 |
| Lanci Franciszek, prof. uniw. | Warszawa | Chr. »P. Nouvelle« | 1 | — |
| Nowaczyński Neuwert Adolf, literat | Kraków | »Staszeczkówka« | 1 | — |
| Regulska Marya, wdowa po inż. | Warszawa | » | — | 1 |
| Hryckiewicz Jan, prof., z żoną | » | » | 1 | 1 |
| Drawiński Aleksander, technik | » | » | 1 | — |
| Krokowski Aleksander, urzędnik | » | » | 1 | — |
| Zimler Adam, nauczyciel | Bochnia | » | 1 | — |
| Skoczek Wacław | » | » | 1 | — |
| Majewski Konstanty, urzędnik, z córką | Ostrowa | » | 1 | 1 |
| Baranowski Wojciech, student | Król. Polskie | » | 1 | — |
| Ks. Ramocki Józef | Krosno | » | 1 | — |
| Drak Juliusz, c. k. radca szk., z rodziną | Kraków | » | 2 | 1 |
| Uhaczówna Jadwiga | » | » | — | 1 |
| Pogorzelska E., żona radcy apelac., z rodziną | » | » | 1 | 2 |
| Lewicki Adam, ukończony student uniw. | » | » | 1 | — |
| Ks. Adomski Jan | W. Ks. Poznańskie | » | 1 | — |
| Dziedzik Adam, obyw. ziemski | Klimontów | » | 1 | — |
| Wiesiołowski Adolf, właśc. dóbr ziemskich | Prelipcz | » | 1 | — |
| Strumiłło Jan, z żoną | Kraków | Zamoyskiego 20 | 1 | 1 |
| Wójcik Kazimierz, student filoz. | » | Nowotarska 21 | 1 | — |
| Kossowska Anna, naucz. | Lubenia | » » | — | 1 |
| Kazanowska Zofia, naucz. | Bochnia | » 7 | — | 1 |
| Jasińska Stefania, wdowa po inż. prof., z synami | Petersburg | » 21 | 2 | 1 |
| Kuszkowska Halina | » | » » | — | 1 |
| Styczniowa Helena, żona adw., z synem | Kraków | » 15 | 1 | 1 |
| Makowiecki Aleksander | Warszawa | Kościeliska 847 | 1 | — |
| Kołczykiewicz Maciej, prof. c. k. Sem. naucz. | Kraków | » 35 | 1 | — |
| Olesiowa W., żona nacz. rach. gaz. miejs., z rodz. | » | » 72 | — | 9 |
| Tychowska Antonina, naucz. | » | » » | — | 1 |
| Konopka Stanisław, recytator i deklamator | Lwów | » 11 | 1 | — |
| Łukasiewiczowa Lucyna, wdowa, właśc. apteki | Szaki | » 161 | — | 1 |
| Dumoulin Zofia | Moskwa | » » | — | 1 |
| Turski Stefan, art. dram., z żoną | Lwów | » 440 | 1 | 1 |
| Protasiewicz Jan, art. dram. | » | » » | 1 | — |
| Winnicka Marya, art. dram. | » | » » | — | 1 |
| Tolto Antoni | » | » » | 1 | — |
| Meisner Jan | » | » » | 1 | — |
| Klussiński Wincenty | » | » » | 1 | — |
| Wlodkowski Michał | » | » » | 1 | — |
| Iwanicki Antoni, art. dram., z żoną | Kraków | » » | 1 | 1 |
| Czerska Emilia | » | » » | — | 1 |
| Starschedel Izabella, wdowa po inż., z córką | Za Granicą | » 43 | — | 2 |

| Imię, nazwisko i godność | Miejsce zwykłego zamieszkania | Mieszkanie w Zakopanem | Ilość osób mężcz. | Ilość osób kobiet |
|---|---|---|---|---|
| Ks. Duszyński Jan, proboszcz | Rajbot | Hotel Kuliga | 1 | — |
| Węckowski Bolesław | Król. Pruskie | » » | 1 | — |
| Ks. Robota Władysław, kapelan | Górny Śląsk | » » | 1 | — |
| Ks. Lagło Józef, kapelan | » | » » | 1 | — |
| Krupnicki Antoni, właśc. dóbr | Wieliczka | » » | 1 | — |
| Kondrad Wacław | Warszawa | » » | 1 | — |
| Dr. Dąbrowiecki Wojc. Stan., radca sądu kraj. | Kraków | » » | 1 | — |
| Ożygalski Józef | » | » » | 1 | — |
| Ożygalska Marya | » | » » | — | 1 |
| Buszyński Aleksander, właśc. ziemski | Podole | Krupówki 28 | 1 | — |
| Kupferman Samuel, kupiec | Cieszyn | » 77 | 1 | — |
| Klicka Janina | Warszawa | »Liliana» | — | 1 |
| Patzer Stanisława, obyw., z córkami | » | » | — | 4 |
| Kulik Dyonizy | Lwów | » | 1 | — |
| Dziedzicka Janina, żona obyw. dóbr ziem., z córką | Klimontów | » | — | 2 |
| Jelonka Czesław L., obyw. | Ameryka | » | 1 | — |
| Sochaniewicz Jan, inżynier | Król. Polskie | » | 1 | — |
| Ks. Jarmotowicz Kamil | Mińsk | Zakł. dra Chramca | 1 | — |
| Matuszewicz Antonina | Lwów | » » | — | 1 |
| Dr. Łobaczewski Adam | » | » » | 1 | — |
| Ks. Stojak | Uhnów | » » | 1 | — |
| Dr. Wołyński Julian | Warszawa | » » | 1 | — |
| Swięcicka Marya, z córką | Król. Polskie | » » | — | 2 |
| Ks. Sobczyński Jan | » | » » | 1 | — |
| Czarniecki Ignacy, buchalter | » | Hotel Turystów | 1 | — |
| Kozarska Anna | Kalisz | » | — | 1 |
| Lulla Ludwina, dyrekt. szkoły | Oświęcim | Kościeliska 152 | — | 1 |
| Lulla Julia | » | » | — | 1 |
| Lulla Agnieszka | » | » | — | 1 |
| Bolewska Kazimiera | Prusy zachodnie | Now. »Świetlana« | — | 1 |
| Skoroszewski Bolesław | W. Ks. Poznańskie | » | 1 | — |
| Danysz Anastazya | » | »Niespodzianka« | — | 1 |
| Poniatowski Józef Kaz., obyw. m. Wilna, z rodz. | Wilno | Chram. »Litwinka« | 4 | 2 |
| Klaczko Julian, radca dworu | Kraków | Hotel »Skoczyska« | 1 | — |
| Grosserowa Marya | Warszawa | Bystre 14 | — | 1 |
| Dr. Kirkor Michał, z rodziną | Kraków | Kasprusie »Szałas« | 2 | 1 |
| Pythonowa Zofia | » | » | — | 1 |
| Wespańska Jadwiga, żona rygor. med., z córką | » | » | — | 2 |
| Zambrzycka Józefa | Trzemeszno | Kr. »Jordanówka« | — | 1 |
| Gromadzińska Jadwiga | » | » | — | 1 |
| Międzychodzka Stan., wdowa po prof. gimn. | Poznań | Willa »Janina« | — | 1 |
| Kwiatowa Celina, żona Dra filoz. | Ressel | » | — | 1 |
| Molicka Marya | Kraków | Kościelna 503 | — | 1 |
| Zającżkowska Stefania | » | » | — | 1 |
| Teichmannowa Anna, wdowa po c. k. radcy dworu, lekarzu i prof. Uniw. Jag., z córką | » | Zamoysk. »Oksza« | — | 2 |
| Kaluski Józef, susp. c. k. kolei państ., z rodz. | Przemyśl | Krupów. »Gerlach« | 1 | 2 |
| Kudelka Mieczysław, akademik | Kijów | » | 1 | — |
| Kudelka Bolesław, uczeń gimn. | » | » | 1 | — |
| Kiebabczy Dzeron, obyw., z rodziną | Kielce | Stara Polana 17 | 2 | 2 |
| Lopatiner Jan, em. c. k. adjunkt podatk. | Rzeszów | » | 1 | — |
| Kapuściński Witold, uczeń gimn. | Poznań | » | 1 | — |

**Razem osób 149 — mężczyzn 69 — kobiet 80. — Ogółem od 1. stycznia 2711 osób.**

Nakładem redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«. — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.